PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi pod liczbą 884 1/4.

N. 43. **Dnia 27 października, 1849.**

Prawo własności. *)

Wszelka cywilizacya, wszelki porządek towarzyski oparty jest na prawie własności. Tak przynajmniej dotąd było i historya naucza, że narody wtenczas dopiero skutecznie wykształcać się zaczęły, odkąd wyobrażenie o prawie własności między niemi początek wzięło. Nie chcemy tu tego prawa własności brać w najobszerniejszem znaczeniu, na mocy którego i słabszy mógł się stać własnością mocniejszego, biedniejszy zamożniejszego: bo to raczej jest tylko przywłaszczeniem; ale mamy jedynie na względzie prawo własności rzeczowe, na mocy którego służy każdemu pewna sfera posiadania, działania i używania owoców tego działania, w którą nikomu obcemu bez jego zezwolenia wkraczać się nie godzi. Ta sfera stanowi mienie każdego; lecz że ona jest wypływem, atrybucyą żyjących, rozwijających się i w rozmaity sposób pracujących istot, więc z natury swej jest zmienną i powiększa się albo pomniejsza stosownie do różnych wpływów, jakie rozmaite okoliczności, zdolności, wypadki losu, a nadewszystko kierunek woli rozmaitych indywiduów, która właściwie głównem jest źródłem całego tego zjawiska, wywiera. Skoro wola jest udziałem każdego wyłącznym, i skoro jej każdy podług swego zdania początkowy kierunek nadać i w różnym stopniu energii, jako też znajomości rzeczy użyć jej może, jakaż ztąd wyniknie rożnorodność sfer działania i różność ich objętości, zwłaszcza w połączeniu z różnemi przypadkowemi okolicznościami! czyli jednem słowem: jaka się ztąd różnica majątków wyrodzi.

Lecz że ta różnica oparta jest na naturze rzeczy, nie gorszy ona nikogo, ktokolwiek cały ten stosunek głębiej rozważy i nie przeskakuje z życia praktycznego w jakąś oderwaną, urojoną sferę.

Prawo własności ma w sobie dwa pierwiastki przeciwnej względem siebie dążności. Podług jednego z nich, człowiek zagarnywa wolą, żądzą swoją coś wyłącznie dla siebie, przywłaszcza sobie i używa; ale w tem wszystkiem siebie tylko ma na względzie i w niczem się nie podnosi nad ciasny obręb swego egoizmu. W tem znaczeniu przywłaszczenia sobie, i zwierzęta dają dowody wyobrażenia o prawie własności: bo je codziennie i wszędzie widzimy przywłaszczające sobie to, co ich żądzom jest odpowiedne, bez względu na to, jakie skutki ztąd dla kogo innego wyniknąć mogą.

Ma więc prawo własności z tej strony, jak zresztą i wszystko inne w człowieku, przymięszanego coś zwierzęcego i to zapewne nadaje mu w oczach abstrakcyjnie na rzeczy się zapatrujących nieprzyjemny moralny przysmak. Ale jest drugi pierwiastek w prawie własności. Podług tego człowiek się wynosi nad ciasny obręb swego egoizmu, i takie same prawo nabycia i mienia własności, do jakiego sobie tytuł rości, wszystkim innym osobom przyznaje i takowe szanuje. Tu już odnosi się do wyższego porządku rzeczy, którego on stanowi jedno tylko łączące ogniwo. Przez to wciela się w całość, której życie i jego jest życiem, jej interes i jego interesem, jej szczęście i jego szczęściem. Tym sposobem zjawia się towarzyski porządek, który ludzi w mniejszą lub większą całość zlewa, każdej osobistości indywidualną sferę nietkniętą zostawia, jako najsilniejszy bodziec i żarzewie jej działania, a jednak obok tego temu mrowisku indywidualnych interesów i zabiegów w zupełną rozsypkę iść nie da. Tak powstają i rosną narody. Nad zwierzęcością rozwija się wyższe panowanie — panowanie ducha, a z roju indywidualnych krzątań się w wyższą całość splątanych tworzy się owa dziwna tkanina dziejów, która ma swoje świetne i ciemne epoki i stanowi sławę lub niesławę narodów.

Prawo własności jest więc z dwóch przeciwności w nierozdzielną jedność związane. Ale taki sam los jest udziałem wszystkiego co jest w stworzeniu, jak to już dawno Plato powiedział. Abstrakcya może tę jedność rozedrzeć i czyni to najczęściej. Ztąd też owe ustawiczne między rozumującemi spory: bo żywioły rozdartej jedności, różnicą swoją oderwaną walczą przeciwko sobie jak nieprzyjazne potęgi: tak n. p. duch, i ciało, materya i forma, byt i myślenie, rzecz i wyobrażenie jej, wolność i konieczność, szczegół i ogół, osobistość i powszechność. Ale w przyrodzie i w życiu jest inaczej. Tam każde zosobna, a wszystko razem w jeden uplot połączone; i to stanowi największy cud stworzenia, a zarazem jest najtrudniejszem do rowikłania zadaniem dla myślącego człowieka.

Podług innego poglądu, prawo własności jest z jednej strony, ujemnej i zaprzeczającej natury: bo każdego innego wyłącza od używania tego, co jest twoje. Ale z drugiej strony w najwyższym stopniu jest dodatnej — jest twierdzącej natury: bo każdemu coś daje, i ono jedynym jest warunkiem, pod którym wszyscy coś mieć mogą: inaczej niktby nic nie miał. Bez takiego ograniczenia, prawa jednych mazałyby prawa drugich; dlatego uznanie prawa własności jest tak powszechne. Ale bo też od niego zaczyna się wszelka cywilizacya narodów!

Pierworodnym synem prawa własności jest majątek, dlatego też i majątek jest podstawą wszelkiej cywilizacyi narodów. Bez majątku, bez bogactwa nie masz cywilizacyi. Lecz majątek, bogactwo nie jest najwyższem przeznaczeniem człowieka, tylko, o czem dobrze pamiętać należy, podstawą jego rozwinięcia. Jeżeli więc to co ma pozostać pod-

*) *Wyjęto z dzieła* „Kwestya włościańska w Polsce" *które czytelnikom naszym bardzo polecamy.*

stawą, usadowi się w życiu narodów i w ich przekonaniu jako cel najwyższy, wówczas nie może być bez tego, ażeby z takiego spaczonego sposobu myślenia nie wynikły bardzo złe następstwa.

Majątek jest kalającej natury a skierowanie wszelkich usiłowań do niego tylko samego, nie może jak tylko nędzę moralną sprowadzić; wszakże majątek jest niezbędną podstawą wszelkiej cywilizacyi, bez której obejść się nie można. Podobnie i jedzenie jest nieodbicie potrzebne, ale któż zechce twierdzić, iż obiady nie są kalającej natury. Nie jeden z delikatniejszem uczuciem, odrzekłby się wszystkiego, gdyby mu przyszło samemu jeść gotować.

Majątek jest to możność zaspokojenia różnych potrzeb, a obudzone chęci zaspokojenia różnych potrzeb są najsilniejszą pobudką do robienia majątku. Jedno drugie budzi, jedno drugie trawi. Jeżeli stosunek tych dwóch działań jest właściwy, normalny, to jest, jeżeli chęci zaspokojenia różnych potrzeb i chęci używania towarzyszy równie silna chęć do pracy a przez to do stworzenia środków takiego zaspokojenia, działa to silnie na powiększenie cywilizacyi. Jeżeli zaś chęć używania wyprzedzi możność zaspokojenia, wówczas wyradza się z dążenia tylko majątkowego największe ubóstwo. Ubóstwo bowiem właściwie jest wyobrażeniem względnem, i nic innego nie jest, jak tylko ten stan, kiedy kto więcej chęci ma obudzonych, aniżeli środków do ich zaspokojenia. Takie ubóstwo może mieć miejsce we wszystkich skalach majątkowych. Dlatego cywilizacya w duchu uprzyjemnienia bytu człowieka zbyt bezwzględnie się posuwająca i do majątku, ażeby mieć środki zaspokojenia nowych potrzeb, pobudzająca, prowadzi zamiast do bogactwa, przeciwnie do ubóstwa; zamiast do cywilizacyi, przeciwnie do barbarzyństwa: bo barbarzyństwo nic innego nie jest, tylko wyczerpnięcie wszelkich sił człowieka na zaspokojenie jedynie zmysłowych potrzeb jego życia. Barbarzyństwo zaś cywilizowane w tem jest odmienne, że na pierwszych potrzebach życia nie przestaje i nowych potrzeb tyle budzi, że braknie środków do ich zaspokojenia. I to właśnie pomimo wielkiej masy bogactw, sprawia uczucie dokuczliwe ubóstwa i nędzy.

Że nasza cywilizacya europejska w różnych punktach dobija już do tych krańców, w których się zamienia w takie cywilizowane barbarzyństwo i bogate ubóstwo, tego zdaje nam się różne już są symptomata. W skutku tej wygórowanej cywilizacyi uczucie sztucznie wywołanej nędzy zaczyna wszystkim klasom dokuczać, tak wyższym jak niższym. Że wezmiemy najprzód wyższe klasy: któż nie przyzna, jak daleko cywilizacya co do wszystkich warunków bytu ich, np. pod względem ubioru, jedzenia, mieszkania i meblowania i t. d. pretensye swoje posunęła, i do jakiego stopnia ze wszystkich wymagań swoich sprawę honorową uczyniła? Te honorowe urojenia terazniejszej cywilizacyi są tak wielkie, zwłaszcza też u nas, że im nie podobna zadosyć uczynić. W jakże to podkopujący sposób działa na byt rodzin, na postanowienie i związki rodzinne w małżeństwach, na stosunki towarzyskie, na pokazanie się w tak nazwanym świecie, na przedsięwzięcia gospodarskie i industryjne! — W skutku tego pomimo znacznego majątku w wyższych klasach, którego ci tyle zazdroszczą co mniej mają, jednak im nigdy nie wystarcza, i właśnie w wyższych klasach najczęściej zadłużenie, coraz większe uczucie ubóstwa, a ztąd coraz większe łaknienie majątku, a ztąd coraz większe zaprzedanie duszy swojej, ażeby być na wysokości wieku, i postępować z wiekiem czyli tak nazwaną modą. I w innych krajach nie jest lepiej, i tam wszyscy biją czołem przed złotym cielcem, a nie być tam bogatym, jest to prawie nie być człowiekiem. Tak się wszyscy z pogardą odwracają! Tak tedy ubóstwo trapi wyższe klasy pomimo znacznego majątku. Zkądże ma być u niższych klas, u mas ludu inaczej? Dawniej posiadały one ujemne bogactwo, to jest, przestawały na małem: bo nie przyszło im do głowy rościć sobie pretensyi, do zaspokojenia potrzeb, których nie znały.

Teraz przykład wyższych klas otworzył im oczy, a dwuznaczna oświata ukazuje im w najpowabniejszych kolorach ów raj majątkowy, którego rozkoszy zamożniejsi podług ich mniemania bez przerwy jako błogosławieni używają, a od którego oni są wyłączeni. To obudza wszystkie ich spiące żądze a nie daje im zaspokojenia. Przez co rodzi się coraz silniejsze uczucie nieszczęścia, a ztąd zazdrość i nieukontentowanie. Wprawdzie im nikt nic nie wziął, ale oni o to zaczynają rościć pretensye że im nikt nic albo mało dał.

Tak szerzy się sztuczna niedola, która jeżeli naturalny przebieg wezmie, to jest, jeżeli dla mas stanie się bodźcem do pracowitości, do wysileń, do przemysłu a przez to do wydobycia z siebie samych ukrytego bogactwa, może się nadzwyczajnie przyczynić do uczynienia ich zamożniejszemi; jeżeli zaś poprzestanie tylko na obudzeniu zazdrości, nic dobrego nie stworzy, i nie tylko je nędzniejszemi uczyni, ale prócz tego i exystencyi majątkowej wszystkich innych jeszcze zagrozi, która chociażby przez podział między wszystkich była pochłonięta, bogatych wprawdzie ze szczętem zubożyć, ale ubogich dla tego wcale nic albo bardzo niewiele zbogacić potrafi.

Co dotąd porządek towarzyski głównie utrzymuje? Oto włos jeden, na którym wszystko wisi. Tak jest na jednym włosie wszystko wisi. Oto na tej okoliczności małej, nikogo może niezastanawiającej: że ludzie z żądzami swemi na jeden punkt się nie spiknęli, że się owszem w różne strony i w różne zawody rozpierzchnęli i że w najróżnorodniejszych powołaniach, w najsprzeczniejszych zatrudnieniach mają swe upodobanie. Tym sposobem ubiegając się każdy za tem, co jest celem jego dążenia, upatruje szczęście i zadowolenie w tem, coby może dla innego było męczarnią, i przeciwnie nie czuje dla siebie braku różnych rzeczy, któreby podług wyobrażeń kogo innego do nieodzownych potrzeb liczyć należało. Że się ludzkie żądze na rozmaite strony i przedmioty podzieliły, możemy spokojnie obok siebie exystować; gdybyśmy się zaś wszyscy w jeden punkt skupili z naszemi żądaniami, sprawilibyśmy ciżbę niczem rozbić się niedającą i wzajemniebyśmy się podusili. Ta różnorodność żądań, a ztąd zatrudnień, a ztąd stanów rozgałęzia się w obszerne drzewo porządku towarzyskiego, podług praw odwiecznych, któ-

remi jakaś wyższa i niewidzialna ręka kieruje, a przez to życie narodów jako wielkich organizmów duchowych możebnem czyni. Ale znaleźli się tacy, co i w tem najwyższy rozum poprawić usiłują. Gorszy ich nierówność losu, litują się nad nierównym podziałem szczęścia, t. j. majątków: bo w tem tylko szczęście znajdują i do zaradzenia złemu, tak powszechnie rozgałęzionemu, wynaleźli czarodziejski talizman, ową zawołaną równość, która w niedoświadczonych umysłach wielkie obudza nadzieje. Szkoda tylko że ten talizman, ta równość jest tylko czczą abstrakcyą myśli, która w tem znaczeniu, w jakim ją najczęściej biorą, ani na jedną chwilę w życie przeprowadzić się nie daje, a choćby ją przeprowadzono natychmiast upada. To prawda, że jest równość na świecie, ale tylko w różnicy. Z tego względu równość odnosi się właściwie do tego, co stanowi związek wszystkiego, i co jako jedna nitka ciągnie się przez wszystkie stopnie jakiegokolwiek organicznego rozwinięcia. Dla tego człowiek jest równy drugiemu w idei, np. przed prawem, które jest także ideą; ale obok tego w rzeczywistości bardzo może być różnym, nierównym co do usposobienia, powołania i położenia swego.

Fermentacya dolna zacierów gorzelnianych.

Zaciery wódczane w gorzelniach odfermentować mogą, albo przez fermentacyę prędką czyli górną za pomocą wierzchnich drożdży, albo przez fermentacyę powolniejszą, czyli dolną, za pomocą drożdży spodnich; pierwszą w cieple 12° do 22° R., drugą w 6° do 12° R. Nie wiadomo nam, azali gdzie po naszych gorzelniach drugi rodzaj fermentacyi był próbowany. W Bawaryi i we wszystkich tych krajach, gdzie przez fermentacyę dolną robią piwa do długiego zachowania, a ztąd dużo uzyskują dolnych drożdży, używają częstokroć do odfermentowania zacierów gorzelnianych, miasto wierzchnich drożdży, drożdży dolnych, które w tym razie nie tylko w niczem nie ustępują wierzchnim, ale działają silnie; w dostatecznej zaś ilości użyte, sprawują należyte odfermentowanie roboty i ukończenie fermentacyi w 72 godzinach czyli trzech dniach, jeżeli robota niezbyt wystudzoną była: gdyż zadana pod 10° do 12° R., przy odpowiedniej ilości drożdży, szybko przechodzi wszelkie stopnie fermentacyi. Zewnętrzne oznaki biegu fermentacyi, mianowicie na powierzchni roboty, nie są tak uderzające jak przy fermentacyi wierzchniej; kożuch nigdy nie bywa tak gruby, temperatura roboty nie podnosi się nigdy tak wysoko, a w czasie fermentacyi drożdżowej, opadają nowo utworzone drożdże po większej części na spód, chociaż w skutek podwyższonej w czasie fermantacyi temperatury, jakaś część onych i na wierzch się wznosi. Szczególniej silnemi okazały się drożdże dolne, dla zacierów kartoflanych. Najważniejszą wszakże fermentacyi dolnej zaletą jest ta wybitna cecha, że robota odkisająca, jako też i sama piana, nigdy się wysoko nie podnosi, nie grozi wykipieniem z kadzi, a ztąd i mniejszego do odfermentowania potrzebuje miejsca, zaczem idzie tak ważne oszczędzenie akcyzowego podatku. Autor tego artykuliku zrobił był przed parą laty na wielką skalę, (a to, raz przypadkowo w braku wierzchnich drożdży, a parę razy umyślnie) doświadczenie z fermentacyą dolną przy zacierach kartoflanych; poddawszy w tym celu robotę odpowiednią ilością drożdży spodnich podmłodą wzmocnionych, pod 70° ciepła, lecz gdy fermentacya dla twardej wody, wymagała czterodniowego przeciągu czasu, co atoli sprzeciwiało się istniejącym akcyzowym przepisom, przeto dalsze doświadczenia zawieszone być musiały. Rezultat wszakże pomienionych prób był nader pomyślny, nie tylko pod względem spokojnego biegu fermentacyi, ale i samego wydatku wódki, który z korca płókanych kartofli i 2 garncy jęczmiennego słodu, przeniósł sześć garncy szumówki. *J. Ż.*

Handel w głównych zarysach, skreślony przez Michała Chevalier.

(*Ciąg dalszy.*)

W r. 1164 miasto Brema sprzymierzyło się z kilką innemi dla wzajemnego wspierania siebie w prowadzeniu handlu w Inflantach; kształt tego związku i pierwsze powodzenia tyle obiecywały korzyści, iż wszystkie miasta niemieckie, które jakikolwiek prowadziły handel, zapragnęły doń należeć. Około r. 1206 liczono ich w tym związku zostających 62, począwszy od Narwy w Inflantach aż do Renu, pod imieniem miast *anzeatyckich*.

Wiele potem miast w Niderlandach, Francyi, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i we Włoszech wcieliło się do tego związku, który pod imieniem *związku anzeatyckiego teutońskiego* cały handel zewnętrzny w Europie ogarnął. Handel wewnętrzny w największej liczbie krajów aż do tego czasu zostawał w rękach ludu błąkającego się, to jest ludu żydowskiego, ku któremu aż do nieludzkości wzgardę i nienawiść posuwano. Lud ten na przemianę to potępiany i wypędzany, to znowu przywoływany, podług potrzeb i widoku rządów, natrafił szczęśliwie na wynalazek wexlów w r. 1181 dla ochronienia swoich majątków od śledzeń i chciwości zaborów. Nowy ten znak powszechny, wyrażający wartość towarów, dziwnie posłużył do ułatwienia ich zamiany. Odtąd zaczął on sam stanowić nową gałąź handlu.

Kiedy związek anzeatycki stawał się strasznym dla samych panujących, Hrabiowie Flandryi w roku 1301 przerazili rękodzielny przemysł, odwołując nadane mu swobody. Xiążęta Brabancyi ściągnęli go do siebie przez te same środki, jakich był użył Baldwin młody we Flandryi, a utracili przez tęż samą nieroztropność, jakiej dali przykład następcy tego hrabiego. Po buncie miasta *Louvain* rękodzielnicy jego rozproszyli się po Holandyi i Anglii, a za tym ich przykładem poszli i inni przemyślnicy flandryjscy, i to stało się początkiem sławnych dzisiaj rękodzielni angielskich.

Wynaleziony w r. 1400 sposób solenia śledzi utrzymał jeszcze czas niejaki dla miast flandryjskich handel i rękodzielnie, przy pomocy czynnej i rozciągłej żeglugi. W ciągu tego wieku Amsterdam i Antwerpia wzniosły się przez handel.

W r. 1420 Portugalczykowie za pomocą kompasu morskiego już udoskonalonego, poczynili wielkie zakłady na brzegach zachodnich Afryki. Żegla-

rze miasta francuzkiego *Dieppe*, utrzymywali byli tam niejaki handel od r. 1364, ale wojny angielskie przywiodły Francyę do utraty korzyści tego. odkrycia. *d. c. n.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Lesko, w obwodzie sanockim, 18 października. Po odchodzie rosyjskich wojsk ceny zboża znacznie spadły, i tak płacono na naszym targu dnia 16 b. m. za korzec pszenicy 5 złr. 40 kr., żyta 4 złr. 54 kr., jęczmienia 4 złr. 6 kr., owsa 2 złr. 42 kr., kartofli 2 złr. 45 kr. Cetnar siana 1 złr. 10 kr. i cetnar słomy 50 kr. m. k. Wołów było grubych chudych 187 sztuk, za które płacono po 55 złr. m. k. za sztukę, roboczych wołów było 239 sztuk i płacono 60 do 70 złr. m. k. za parę. Krów przypędzono 318 sztuk za które płacono od 18 do 24 złr. m. k., trzody chlewnej było 103 sztuk, płacono od 5 do 30 złr. m. k., baranów i owiec chłopskiej rasy 145 sztuk było i płacono za sztukę 1 złr. do 2 złr. 20 kr. m. k. Wołów na stajnie teraz jeszcze mało kupują gdyż w porównaniu do innych lat, trzymają się w nadzwyczajnej cenie, a przy terazniejszej zmianie nie można przewidzieć czy za spaśne woły tyle będzie można dostać ile teraz potrzeba będzie za nie zapłacić. Robocze bydło z ceny spada i spadnie o wiele więcej, bo u włościan osobliwie w górach paszy jest bardzo mało. W górach pomimo tego że owsy na polu zielenieją się jeszcze jak ruta, ale nadto i z wcześniejszych siewów owsa po korcu zaledwie jednę kopę nagrabać można. W okolicy Leska z wielkiem kłopotem zbiory ukończono, toż samo i zasiewy pod zimę, ale bardzo ciężko temu przychodzi kto nie ma młocarni: bo *majętniejsi włościanie wcale nie chcą wiedzieć o zarobku a biedniejsi żądają niemal dwa razy takiej zapłaty co produkt kosztuje.* O kartoflach tyle możemy powiedzieć że do szczętu zgniły, bo zaledwie 20te ziarno jest zdrowe, a po największej części ponieważ się robota nie opłaca, nawet ich nie kopią.

Dobromil, w z. sanockiej, 17 października r. b. W ogóle nasze zbiory zbóż nawet do miernych należeć nie mogą, dużo ich mniej niż roku zeszłego i to wilgotno zebrano, pasza dla bydła stęchła; kopa pszenicy daje 19 garncy, żyta razem z średniem i poślednim 20 garncy, jęczmień i owies korcują; siana wprawdzie zrodziły obficie; z tych wszakże mało kto ma zapasy, spotrzebowały je przechodzące wojska rosyjskie, bo w tej okolicy pobyt w miejscu każdego pułku kawaleryi trwał po dni kilkanaście.

Z ozimemi posiewami nie uprzątniono się jeszcze i w połowie; nieustanne słoty od połowy sierpnia ciągle są na przeszkodzie, wielu rzuca ziarno w mokrą rolę, drudzy jeszcze oczekują pogody; głębiej w górach mnóstwo owsa na pokosach a nawet wiele jeszcze na pniu; jeżeli zabłyśnie kilka godzin pogody, to trudno o najemnika, zleżały owies na pokosach, wielka ilość zostaje go na ziemi; kartofle mniej zrodziły niż roku zeszłego, z zebranych już połowa po składach zepsutych, za kilka tygodni ten ziemiopłód ani się pojawi na naszych targach.

Ceny zboża: korzec pszenicy 17, żyta 12, jęczmienia podług jakości od 9 do 10, owsa 6 złr. w. w.

Bydło robocze i oborne znacznie z ceny spadło z przyczyny niedostatku paszy, która wszystka wilgotno zebrana.

Drzewo tak na budulec jak i na opał coraz droższe; nie pomału przyczynia się do tej drożyzny już przez trzy lata zupełne zaniedbanie dróg prywatnych.

Sadagóra na Bukowinie, 18 października. Dopiero dnia dzisiejszego skończył się nasz jarmark, który przez 5 dni trwał. Wołów z Multan i Besarabii przypędzono do 9000 na przedaż. Wszystkie zakupione zostały przez spekulantów żydowskich po części do Ołomuńca, a po części na stajnie galicyjskie. Ceny w porównaniu do wrześniowych nieco spadły: płacono za parę wołów najlepszych 140 złr., a za najgorsze po 90 złr. m. k. Dawniejszych lat zwykli byli obywatele galicyjscy sami przyjeżdżać po woły, na tym jarmarku żadnego nie było, i tylko sami synowie Izraela ożywiali targowicę. Agio srebra spadło na $5/_{0}$, rubla srebr. płacono po 4 złr. 15 kr. w. w. a dukata po 5 złr. 2 kr. m. k. Koni nie było prawie żadnych, nie było też i poszukiwania za niemi. Ceny zboża są takie: korzec pszenicy 4 złr. 24 kr., żyta 3. 12., jęczmienia 2. 36., owsa 2., kukurudzy 2. 24., anyżu 8., grochu 3., hreczki 3 złr. 24 kr. m. k., fura siana kosztowała 3 złr. 12 kr. m. k. Kartofle tego roku gniją więcej niż przeszłego, i trzeba się obawiać, że na nasienie nic nie pozostanie. Na teraźniejszym jarmarku nie zrobiono żadnych większych sprzedaży ani w zbożu, ani w wódce: bo tutaj mniemają prawie powszechnie, że się ceny podniosą, zwłaszcza że przy omłocie przekonano się iż tegoroczne zbiory bynajmniej nie są tak wydatne, jak się z początku spodziewano.

Sposób na cholerę.

Ze wszystkich dotąd na cholerę doświadczanych sposobów, jedna tylko metoda *Priessnitza* okazała się niezawodną; z leczonych bowiem tą metodą *w Gräfenbergu* osób, ani jedna nie uległa tej strasznej chorobie, i co także niemałą jest rzeczą, iż po takiem leczeniu przychodzi się bardzo prędko do sił i do zupełnego zdrowia. Oto jest przepis w tej mierze samego Priessnitza:

Naprzód ciało chorego od piersi aż do nóg nacierać przez kilka minut dużem, w wodzie zimnej dobrze zmaczanem prześcieradłem, i następnie trzeć także przez kilka minut suchem prześcieradłem; to nacieranie mokrem i suchem prześcieradłem naprzemian można powtórzyć. Przy wielkich boleściach w żołądku dać choremu enemę z wody źródlanej zimnej; potem w wodzie 6 do 8 stopni ciepła trzymającej, ma chory brać kąpiel siedząc w ten sposób, by brzuch aż po piersi zanurzony był w wodzie, nogi zaś wolno na ziemi się opierały. W tej kąpieli podawać mu często do picia wody świeżej, aby dostał wypróżnienia żołądka i wymiotów; a przytem grzbiet i żołądek nacierać mu w wodzie rękami tak długo, aż wymioty i wypróżnienia całkiem nie ustaną. Zanieczyszczoną wodę wyczerpuje się częściowo naczyniem, a natomiast dolewa świeżej, 6 do 8 stopni ciepła trzymającej.

Jeźli chory ma częste kurcze, trzeba go całego ciągle nacierać, i to przez 5 minut mokrem, a potem przez takiż czas suchem prześcieradłem aż do ustania kurczów, gdyby stać nie mógł, to położyć go do nacierania na materacu.

Po tych ostatnich nacieraniach, lub też jeźli kurczów nie było to wprost po kąpieli siedząco branej, obwija się żołądek chorego (właściwie cały brzuch) powijaczem to jest ręcznikiem szerokim i na pięć przynajmniej łokci długim, do połowy długości w zimnej wodzie zmoczonym i wyciśnionym, a drugą suchą połową przywija się po wierzchu. W tym stanie kładzie się chorego do łóżka i ciepło przykrywa. Zwykle następuje sen, a po przebudzeniu się ma pacyent wziąść kąpiel w wodzie 10 do 12 stopni ciepła trzymającej, siedząc przez kilka minut w wannie, w której mu się ciało ręką naciera.

Ci którzy słabego nacierają, nie potrzebują żadnej mieć obawy. W pokoju ma być ciągle świeże powietrze, to jest okno otwarte. Na posilenie można dawać potrawy nieciepłe, (np. mleko i chleb razowy), byle nie mięso.

Przy takiem leczeniu cholera nigdy nie jest niebezpieczną, a nawet częstokroć w przeciągu jednej godziny chory powraca do zdrowia, i żadnych dalszych złych skutków nie doznaje.

Aby w czasie grasowania cholery zabezpieczyć się od niej, poleca Priessnitz następujące zachowanie się: Nosić na brzuchu wspomniony wyżej powijacz, i odnawiać go za każdem wyschnięciem. Rano i wieczór obmyć całe ciało wodą chłodną, bo tym sposobem pobudza się skórę do czynności. Na czczo i po każdym posiłku wypić jednę do dwóch szklanek wody, przezco zapobieży się ospałości żołądka i brzucha. Gorących potraw i napojów unikać.

UWIADOMIENIA.

Redaktor i wydawca: Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.